

# Pol'and'Rock Festival w Kostrzynie nad Odrą, dzień trzeci: grunt to różnorodność



Paweł Piotrowicz  
5 sierpnia 2018

Blues, reggae, punk, folk, elektronika, alternatywa, wszelkie odmiany rocka i ostry metal. Wraz z końcem ostatniego dnia Pol'and'Rock Festivalu skończyło się też trzydniowe święto nie tylko niezwykle różnorodnej muzyki, ale także otwartości, tolerancji i wolności. Festiwal przebiegł bardzo spokojnie, a frekwencja nie rozczarowała. Poziom sobotnich koncertów był godny finału wydarzenia, a Jurek Owsiak przestał gryźć się w język, wskutek czego niedługo być może znowu będzie ciągnany po sądach.

- W dniach 2-4 sierpnia w Kostrzynie nad Odrą odbywał się Pol'and'Rock Festival. Na miejscu bawiło się przynajmniej pół miliona ludzi.
- Na pięciu scenach królowały różnorodne style, jak reggae, blues, punk, elektronika, alternatywa i wszelkie odmiany rocka, a najwięcej było chyba metalu.
- W czasie festiwalu panowały tropikalne upały i nie spadła nawet jedna kropla deszczu.
- Ostatniego dnia Jurek Owsiak wypowiedział ze sceny kilku niecenzuralnych słów, co może przysporzyć mu kolejnych kłopotów prawnych.

- Jak powiem melancholijnie, jak ja was ku\*\*a kocham, to jest to sztuka! – mówił Jurek Owsiak tuż przed czwartą nad ranem, w nocy z soboty na niedzielę, przy akompaniamencie wydłużonej wersji piosenki Piotra Bukartyka "Z tyłu chmur", przedostatniej, jaka zabrzmiała podczas 24. Przysta... To znaczy Pol'and'Rock Festivalu. No właśnie, nazwa ciągle się myli, skoro ta stara funkcjonowała przez 23 lata. I pewnie jeszcze będzie, nieoficjalnie, w obiegu bardzo długo.

Melancholijne czy nie, wypowiedziane z miłością czy z innymi emocjami, ku\*\*a, jakie padło z ust Jurka, może go narazić na kolejne prawne kłopoty. Tym bardziej że nie były to pierwsze jego przekleństwa. Przed bisem Soulfly szef Fundacji WOSP spytał tłumnie zgromadzonych pod sceną ludzi, czy skoro rok pracuje ze sztabem nad tym festiwalem, to: "Czy wy ku\*\*a jesteście zadowoleni?!?". A przed bisami Lao Che, który sam nazywa najwybitniejszym polskim zespołem, rzucił: "Ku\*\*a mać, Lao Che!"

Zapewne wszystko to było z jego strony próbą sondowania, z jakimi konsekwencjami przyjdzie mu się zmierzyć. Będzie znowu ciągnany po sądach? A może zupełnie przeciwnie? Przecież powiedział w trakcie festiwalu dużo więcej znacznie bardziej istotnych słów - o potrzebie otwartości, tolerancji i wolności, o dbaniu o siebie i innych, o szacunku dla innych, a zgubnym wpływie mowy nienawiści...

Muzycznie trzeci dzień festiwalu był chyba jeszcze bardziej różnorodny niż dwa poprzednie – słychać było blues, reggae, punk, folk, elektronikę, alternatywę i wszelkie odmiany rocka, w tym oczywiście metal, głównie ten bardzo ostry.

Dużą scenę rozpoczął rap-metalowy Hope, który występował na Przystanku Woodstock w 2015 roku – ponownie zaprezentował sprawnie podaną wiązkę ciężkich i skocznych gitarowych numerów, podrasowanych samplami i skreczami, co wyszło naprzeciw oczekiwaniom jeszcze nielicznie zgromadzonych pod sceną ludzi. Jako że wozy strażackie zadbały wcześniej, by miejscówka była odpowiednio nawodniona, pod sceną rozpoczęła się kąpiel błotna. Wśród zagranych utworów znalazł się między innymi "Ice Ice Baby" (Vanilla Ice), tak naprawdę oparty na basowym riffie "Under Pressure" Queen.

- Podwyższone ryzyko? Pieprzyć ich! - krzyczał ze sceny wokalista KROTO. - Pokażcie sku\*\*\*\*\*nom, jak się bawicie na Pol'and'Rock Festivalu

Następny zespół, pochodzący z Czech Hentai Corporation, gra muzykę niemal tak zakręconą, jak tytuł jego debiutanckiej płyty: "The Spectre Of Corporatism: Starship Shaped Schnitzels From Planet Breadcrumbs Are Attacking A Giant Tree Monster Who Has A Vagina And Holds Hitler Hostage". Mieszance rock'n'rolla z thrash metalem towarzyszyły choreograficzne popisy wokalisty - Radek Škarohlíd biegał, skakał i robił fikołki, a klawiszowiec David Tichý pozwolił sobie na pociągnięcie, prosto z butelki, paru łyków Jacka Danielsa. Żar łał się z nieba, więc pod sceną nadal było dość luźno, co nie zmieniło się w trakcie koncertu żywiołowo przyjętych angielskich punkrockowców z Counterfeit – założycielem, gitarzystą i wokalistą zespołu jest Jamie Campbell Bower, znany z filmów z serii "Saga: Zmierzch" czy "Harry Potter" oraz serialu "Camelot". Materiał oparty był na debiutanckim krążku "Together We Are Stronger". Zabrzmiął ostro, niekiedy trochę chaotycznie, ale zapewne tak miało być.

Soulfly, zespół Maxa Cavalery, przed laty lidera brazylijskiej Sepulchry, zachwycił zupełnie innego rodzaju energią, serwując wszystkim godziną mieszankę thrashu i plemiennego hipnotycznego groove'u, przeplatana tylko chwilami oddechu (kilkuminutowy popis flamenco dał gitarzysta Marc Rizzo). Szkoda, że oprócz tak charakterystycznych dla zespołu utworów jak "Tribe", "Babylon", "Back to the Primitive", "Rise of the Fallen" czy "Prophecy" zespół zdecydował się zagrać tylko jeden kawałek Sepulchry, "Refuse/Resist". Wraz z początkiem "Blood Fire War Hate" w bawiący się pod sceną tłum wjechała straż pożarna, polewając wszystkich wodą. Krwi, wojny i nienawiści nie było, ale ogień na pewno. - Dziękuję, jest to doświadczenie, którego nigdy nie zapomnimy! – zapewniał ze sceny wyraźnie zaskoczony skalą Pol'and'Rock Festivalu Cavalera, mający na sobie grubą skórę z ćwiekami. A za sobą syna, bo na perkusji w Soulfly gra Zyon Cavalera. I to niemal tak dobrze, jak jego wujek Igor.

Klimat zmienił się zupełnie, kiedy na scenę wyszedł Alpha Blondy z Wybrzeża Kości Słoniowej – w Afryce jest jedną z najbardziej poważanych i lubianych postaci sceny reggae. Wraz z między innymi sekcją dętą i chórkami wszystkich na bujającą i skoczną wyprawę po niemal wszystkich odmianach gatunku. Zahaczał też o inne style, jak rock, a niemal każdy utwór poprzedzał przemową. Mówił o potrzebie pokoju na świecie, wymieniając te kraje, które cierpią na jego deficyt. Opowiadał o bezsensie zabijania w imię Boga. Wykonał też "Wish You Were Here" Pink Floyd. Do oryginału daleko, ale całkiem ładnie.

Jeśli ktoś oczekiwał po koncercie Lao Che, że będzie mógł poszaleć pod sceną albo posłuchać piosenek z dwóch najpopularniejszych płyt, czyli "Powstania Warszawskiego" i "Gospel", mógł się mocno rozczarować. Zespół zagrał dość leniwie, a materiał oparł na swoim ostatnim krążku, "Wiedza o społeczeństwie". Dopiero pod koniec, wraz z żywiołowymi bisami w postaci "Wojenki", "Kapitana Polski" i "Govindam", atmosfera się ożywiła. Jeszcze goręcej zrobiło się za sprawą Anglika Franka Cartera i jego grupy Rattlensnakes, wokalisty i tatuażysty, znanego przed laty z hardcorowo-punkowej formacji Gallows.

Koncertu Anglika nie sposób nazwać inaczej niż spektaklem – spektaklem niczym nieskrępowanych emocji wydobywanych z rozkrzyczanego gardła wokalisty wspomaganego atakiem gitarowych riffów i furiackiej sekcji. Po kilku utworach doszło do wyjątkowego jak na Kostrzyn zdarzenia – Carter zszedł ze sceny do publiczności i wygłosił bardzo osobistą przemowę, jedną z wielu podczas koncertu, który miał w sobie coś z wciągającego od pierwszej do ostatniej minuty przedstawienia teatralnego. Szwedzi z In Flames łatwego zadania więc nie mieli, ale również świetnie sobie poradzili. Ich melodic death metal stał się na ostatnich płytach trochę zbyt "melodic", na żywo nie było jednak tego słyhać. Zabrzmieli agresywnie i potężnie, przyciągając pod scenę, mimo późnej pory (przed 2 w nocy), ogromną liczbę fanów.

Pol'and'Rock Festival zakończył się dwoma występami innymi niż wszystkie. Najpierw samotnie na dużej scenie stanęła, dzierżąc gitarę i śpiewając, Agata Karczewska, a po niej tradycyjnie festiwal zamknął Piotr Bukartyk. Było już grubo po wpół do czwartej, kiedy zaprezentował, wraz z uczestnikami prowadzonych przez siebie warsztatów, nową wersję piosenki "Idealy" z 2004 roku. Dziś chyba nawet bardziej aktualnej niż wtedy: "Ci, którzy w garści mają świat, też nie tłumaczą się przed nikim, Mniej więcej co dwadzieścia lat i tak zmieniają podręczniki, Więc jeśli czarne ma być białe, niech tam będzie, jakie chce, Ty zrozumiałeś to, on nie, choć obu diabeł stróż doradzał".

Jurek jak zwykle podsumował ze sceny festiwal, dziękując wszystkim, którzy na niego przyjechali, ale także straży pożarnej, z wyjątkiem "jednego pana komendanta". Przypomniawszy, że co go nie zabije, to go wzmocni, mówił też o zbliżających się wyborach. - Nie dajcie się zwieść zapowiadaczom złej pogody – apelował. Podkreślał, że festiwal był bardzo bezpieczny, i zachęcał, by wszystkich, także wrogów, obdarzać miłością. A pod koniec zaintonował

"Mazurka Dąbrowskiego", którego po chwili śpiewało całe kostrzyńskie pole. – Tyłu was jeszcze chyba tutaj o tej porze nie było! – cieszył się.

Oczywiście sporo ludzi przyciągała mała scena, która – gdyby porównać ją z dużą – taka mała wcale nie jest. Zagrała między innymi warszawska Metka, której styl to skoczna mieszanka chwytliwego ska i żywiołowego rocka, a także trudne do zaszufładowania trio Oho! Koko! Ale wisienką na torcie był występ zespołu, który w zeszłym roku musiał odwołać swój przyjazd z powodu choroby – szwedzkiego Blues Pills, na którego czele stoi urzekająca Elin Larsson, dysponująca niezwykle ekspresyjnym i przepełnionym emocjami wokalem.

Grupa gra brawurową mieszankę rocka, bluesa i psychodelii, przenosząc nas swoją muzyką wprost do przełomu lat 60. i 70. - a mimo to brzmi świeżo i nie trąci myszką. Wyjątkowo pięknie wypadła też przeróbka słynnego "Somebody to Love" The Great Society. Szkoda, że wszystko to miało miejsce na małej scenie, bo grupa z pewnością zasługuje na dużą.

Przez trzy dni trwały koncerty w Strefie Lecha, gdzie zagrali między innymi metalowcy z Horroscope, hardcore'owcy z Opus Magnum, alternatywny James Hotel, łamiący rockowe schematy Dream Atlas czy grająca wesołą mieszankę reage, ska i rocka Wiewiórka na Drzewie. Można też był posłuchać punkowych aranżacji piosenek harcerskich w wydaniu zespołu Wszyscy byliśmy harcerzami.

Tradycyjnie wielkim powodzeniem cieszyły się głównie koncerty na scenie Viva Kultura, znanej wcześniej jako Scena Pokojowej Wioski Kryszny. Aż dwa, akustyczny i elektryczny, zagrał dla wypełnionego do ostatniego miejsca namiotu punkrockowy Farben Lehre, a obok płockiej formacji zaprezentowały się tak znane grupy jak Kapela ze Wsi Warszawa, Ga-Ga Zielone Żabki, Blade Loki, The Analog i Defekt Muzgó.

Atrakcje na Pol'and'Rocku, podobnie jak na Przystanku Woodstock, nie ograniczały się tylko do muzyki. W Strefie Allegro można było zmierzyć się z różnymi nowinkami technologicznymi, a w Strefie Play - zjechać na wodnej i... śnieżnej zjeżdźalni.

Tradycyjnie na wzgórzu ASP, gdzie odbywały się codzienne spotkania w ramach Akademii Sztuk Przepięknych, zainstalowały się różne organizacje, które przygotowały dla uczestników festiwalu mnóstwo różnego rodzaju aktywności, wykładów i warsztatów. Wśród nich znalazły się Fundacja Międzynarodowy Ruch na Rzecz Zwierząt VIVA!, Fundacja Greenpeace Polska, Amnesty International, Stowarzyszenie Otwarte Klatki i Ogólnopolska Fundacja NaszeZoo.pl. Swoje namioty rozstawiły też między innymi Stowarzyszenie Nigdy Więcej, organizacje pomagające imigrantom czy Towarzystwo Pomocy Rodziny,

Za to w namiocie RUR na pasażu handlowym naprzeciwko Siemashopu codziennie odbywały się kursy pierwszej pomocy, obejmujące między innymi resuscytację krążeniowo-oddechową u niemowląt, dzieci i dorosłych oraz postępowanie podczas zadławień.

Na terenie festiwalu działał, już po raz 19., Przystanek Jezus, z zapleczem ewangelistów z wielu krajów. Na jego terenie odbywały się konferencje, zajęcia warsztatowe, pokazy filmowe, nie brakowało też wspólnego śpiewania. Co więcej, odbyły się spotkania i występy, w których wzięli udział Maleo Reggae Rockers, Panny Wyklęte i Janek Mela. Cały czas organizowane były też "Spotkania ze słowem", "Spotkania z muzyką", "Spotkania z twórczością artystyczną" i "Spotkania z historią".

Sporym echem odbiła się akcja "Zaraz Będzie Czysto", która miała na celu pozostawienie terenu imprezy czystszy niż w poprzednich latach – zanim do akcji wkroczyły odpowiednie służby. Czy się udało, wyjdzie pewnie "w praniu" – czyli podczas sprzątania kostrzyńskiego terenu. Ale faktycznie, śmieci w niedzielę rano jest jakby mniej niż w poprzednich latach.

Za to pozytywnych wspomnień tyle samo, a może nawet i więcej.

<https://kultura.onet.pl/muzyka/wiadomosci/polandrock-festival-w-kostrzynie-nad-odra-dzien-trzeci-grunt-to-roznorodnosc-relacja/k5h6zjr>